

SOBOTA

23 stycznia 2010
rocznik LXV • nr 9
cena 9 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

PUBLICYSTYKA na str. 4:

Zaczęło się
przed
dwudziestoma
laty



Kaczyński: Na Zaolziu zdarzają się rzeczy, które zdarzać się nie powinny

Przebywający z oficjalną wizytą w Pradze prezydent RP Lech Kaczyński zapewnił, że stosunki polsko-czeskie są „najlepsze w historii”. Zauważył, że co prawda zdarzają się incydenty, jak niszczenie polskich tablic wjazdowych na Zaolziu, które „zdarzać się nie powinny”, ale rozmawiał o tym z prezydentem RC Václavem Klausem, który obiecał przyrzeć się sprawie bliżej przyjeżdżając na Zaolzie. Kaczyński obiecał też większą pomoc dla polskich szkół na Zaolziu.

Lech Kaczyński z żoną Marią przyjechał do Pragi w środę. Czwartek i piątek zdominowały oficjalne spotkania. Na Zamku Praskim prezydent odebrał Order Białego Lwa z łańcuchem, najwyższe czeskie odznaczenie państwowe. Rozmawiał też „w cztery oczy” z Václavem Klausem, z którym łączy go szczególne relacje. Spotkał się z marszałkiem Senatu – Přemyslem Sobotką, przewodniczącym Izby Poselskiej – Miloslavem Vlčkem, premierem Janem Fischerem i prezydentem Pragi, Pavlem Bémem. Złożył wieniec pod Memoriałem Narodowym na Witkowie.

Ostatnim etapem jego wizyty w Pradze było piątkowe spotkanie w Ambasadzie RP z Polakami z Zaolzia i Polonią. Z wizyty szczególnie zadowolony był ambasador Jan Pastwa: – *Bo w historii tej ambasady rzadko zdarzały się wizyty prezydentów i Polaków.*

Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w RC, przemawiając w imieniu wszystkich polskich organizacji w RC, dziękował prezydentowi za „więź, którą czuje z rodakami za granicą”. Podziękował też za wsparcie moralne i finansowe, płynące z Polski do Czech, a w szczególności na Zaolzie. – *Dobre te środki inwestujemy – zapewnił. Szymeczek zaprosił Kaczyńskiego na tegoroczne Gorolski Świątko do Jablonkowa. Wyraził też nadzieję, że wizyta Lecha Kaczyńskiego w RC wpłynie na poprawę stosunków polsko-czeskich na Zaolziu. – Aby te lokalne relacje były tak serdeczne, jak relacje między prezydentami Kaczyńskim i Klausem – zauważył.*



Prezydent Lech Kaczyński w rozmowie z ambasadorem Janem Pastwą (z lewej) oraz konsulem Jerzym Kronholdem.

Lech Kaczyński, przemawiając do ok. 50 przedstawicieli Polaków i Polonii w RC przypomniał, że Zaolzie było przedmiotem sporów, ale „takie rzeczy się zdarzają”, a w „jednoczącej się Europie, gdzie solidarność dominuje nad walką, mniejszości trzeba szanować”. – *A Polska ma obowiązek o to dbać* – dodał polski prezydent.

– *W Czechach miałem bardzo miłe i przyjazne rozmowy, ale jednak powiedziałem o tym, że zdarzają się na Zaolziu rzeczy, które zdarzać się nie powinny* – kontynuował Kaczyński przypominając incydenty z niszczeniem i zamalowywaniem polskich tablic na Zaolziu. Dodał, że prezydent Klaus niedługo będzie na Zaolziu i obiecał interwencję w tej kwestii. Klauza zaprosił prezes Szymeczek, podczas czwartkowej kolacji na Hradczanach. Prezydent wstępnie zadeklarował, że przyjedzie 2 lutego.

W dalszej części przemówienia Kaczyński zwrócił się do zaolziańskich działaczy: – *Bronicie prawa*

do stowarzyszenia się, polskich szkół, swojego języka. Bronicie praw, które Polska w stosunku do tych, którzy mieszkają na naszym terytorium, a nie są narodowości polskiej, szanuje. W Polsce są okoliczności, gdzie mamy niemieckie napisy – nie zawsze dla Polaków łatwe. Mamy napisy po białorusku, a także po litewsku. Wy macie podobne prawa tutaj. My pamiętamy o tym. Czy zdarzają się napięcia? Zdarzają się. Czy Polacy wobec mniejszości zawsze są idealni? Zdarza się, że nie. Polacy w RC nie są problemem. Będziemy natomiast próbowali te problemy rozwiązywać. Myślę, że to się uda. Kaczyński zadeklarował też większą pomoc finansową dla polskich szkół na Zaolziu. – Polacy są dzisiaj obywatelami Czech, a Czechy są państwem z Polską zaprzyjaźnionym. Nie ma mowy o żadnej konkurencji, żadnych zmianach – zakończył Kaczyński.

W rozmowie z „Głosem Ludu”, prezydent odniósł się też do kwestii

zwrotu majątków polskim organizacjom na Zaolziu. – *To nie jest łatwy temat. Zobaczymy, co się da zrobić. Ja na pewno jeszcze w tym roku będę się widział z przywódcami Czech – powiedział. Swoją obecność na Gorolskim Świątku uzależnił od intensywności kampanii wyborczej (wybory prezydenckie w RP odbędą się na jesieni).*

Józef Szymeczek ucieszył się z deklaracji prezydenta: – *Mam nadzieję, że ta wizyta wpłynie na poprawę lokalnych stosunków polsko-czeskich na Zaolziu. Prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC – Jan Ryłko – skomentował, że „to ważne, co powiedział pan prezydent, ale teraz czas, aby słowa wprowadzić w czyn”. – Wsparcie materialne to jedno, wsparcie moralne to drugie. My potrzebujemy i jednego, i drugiego. Ale czasami jest tak, że nie mamy ani jednego, ani drugiego – zauważył Ryłko.*

WOJCIECH TRZCIONKA
Więcej na str. 5

ZDARZYŁO SIĘ

Zobaczyć Czechy z jak najlepszej strony

Czeskie „Naj” – wszystko, co najlepsze, najładniejsze i... najbardziej czeskie, od poniedziałku mogą obejrzeć mieszkańcy Bielska-Białej. Wystawę zorganizowały Wyższa Szkoła Administracji w Bielsku-Białej oraz Czeskie Centrum w Warszawie, a znajdziemy na niej



Fot. MICHAŁ BAGROWSKI

nie tylko wynalazki, dzieła architektury czy walory przyrody kraju na Węłtawę. Ekspozycja w galerii „Sfera” to kolejna inicjatywa w ramach czesko-polskiego projektu „Rozwój źródeł ludzkich Śląska czesko-polskiego”. Otwarcia wystawy dokonali wspólnie dyrektor Czeskiego Centrum w Warszawie, Pavla Foglová, oraz wiceprezydent Bielska-Białej – Zbigniew Michniowski. Patronat nad wystawą objęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej. (ep)

reklama

OCIEPLANIE DOMÓW WYKONUJE

firma

ADAMIEC

tel: 607 671 527

materiałami

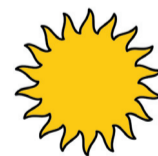
MAMUTHERM

www.mamutstro.cz

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: -8 do -4°C noc: -8 do -12°C wiatr: 4 m/s

dzień: -7 do -3°C noc: -10 do -14°C wiatr: 2-6 m/s



Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa
Narodowościowego Czeski Cieszyn,
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie,
Uniwersytet Ostrawski

ZAPROSZENIE na konferencję inauguracyjną

ROK JĘZYKA POLSKIEGO NA ZAOLZIU

która odbędzie się w piątek 29 stycznia 2010 r.,
godz. 9.00, aula Gimnazjum
z Polskim Językiem Nauczania
w Czeskim Cieszynie.

Wstęp wolny

Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny przy ZG PZKO zaprasza na

Edukacyjny Koncert Chopinowski



data: 4. 2. 2010, godz. 17.00

miejsce: Kasztanowy Dworek
(ul. Sikorskiego 1, Cieszyn)

Bilety można nabyć:

Cieszyńskie Centrum Informacji,
ZG PZKO, Kongres Polaków,
Polska Księgarnia – Wirth.

KRÓTKO

Z sąsiadami na wczasy
STONAWA (dc) – Mieszkańcy, głównie seniorzy powyżej 55. roku życia, mogą się zgłaszać do 15 lutego na wczasy w Karlowej Studance, organizowane przez gminę. Odbędzie się w ostatnim tygodniu lutego. Mieszkańcy Stonawy zapłacą za tygodniowy pobyt w Jesionikach 2,9 tys. koron od osoby, gmina pokrywa część kosztów zakwaterowania oraz przejazd autobusem. Z wczasów mogą skorzystać – za pełną cenę 3,5 tys. koron – również osoby niezameldowane w Stonawie.

Żłobek jak nowy

KARWINA (ep) – Jedyne żłobek w Karwinie doczekał się generalnego remontu. Miasto zdobyło pieniądze na jego modernizację z Mechanizmu Finansowego EHP/Norwegia. Około pół miliona koron przeznaczono na docieplenie budynku, wymianę okien, remont kuchni i jadalni, a także nowe wyposażenie, urządzenia sanitarne i pomieszczenia dla personelu. – *Dzięki dotacji, która pokryła 85 procent kosztów, mogliśmy wreszcie przeprowadzić duży remont naszego jedynego żłobka, który działa od prawie 50 lat* – wyjaśnił prezydent miasta, Tomáš Hanzel.

W TRZYŃCU PO RAZ KOLEJNY ZABRAKŁO DOBREJ WOLI

Boją się odpowiedzialności

Półtorej godziny trwały w środę za zamkniętymi drzwiami obrady Komisji ds. Mniejszości Narodowych przy Radzie Miejskiej w Trzyńcu. Głównym punktem programu był – złożony już po raz trzeci – wniosek polskiej mniejszości o wprowadzenie podwójnego nazewnictwa. Jak już pisaliśmy, głosowanie ponownie zakończyło się przegraną polskiej mniejszości.

Za wprowadzeniem polskich napisów głosowało tylko czterech Polaków. Dwaj Grecy, Wietnamczyk i Rom byli przeciw, a reprezentantka Słowaków wstrzymała się od głosu (druga była nieobecna). Od głosu wstrzymał się również przewodniczący komisji, Ladislav Vrátný.

Vrátný po skończeniu obrad uzasadnił swe podejście do głosowania w ten sposób: – *Nie chcę, by w mediach pojawiło się, że głos Czecha zdecydował o tym, czy w Trzyńcu będą podwójne napisy, czy nie*. Usprawiedliwiał tych przedstawicieli innych



Przewodniczący trzynieckiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych, Ladislav Vrátný.

mniejszości narodowych, którzy głosowali przeciw, mówiąc, że nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za decyzję o wprowadzeniu polskich tablic, ponieważ boją się, że jeżeli tablice ktoś będzie później niszczył, oni będą z tego powodu obwiniani. Roman Suchanek, członek komisji i pełnomocnik Kongresu Polaków w Trzyńcu, skomentował to tymi słowami: – *Kilkakrotnie pytałem prze-*

wodniczącego, jakie jest w tej sprawie stanowisko kierownictwa miasta. Okazało się, że nie ma takiego stanowiska. To członkowie komisji trzymają więc w ręku „czarnego Piotrusia”. Godząc się na pracę w Komisji, musieli jednak być świadomi tego, że będą musieli o czymś decydować. Suchanek przyznał, że tym razem miał nadzieję, że wniosek polskiej mniejszości zostanie przyjęty. Wierzył, że do członków komisji przemówią argumenty ministra Michała Kocába, który w liście otwartym wezwał mieszkańców Zaolzia do poszanowania tradycji i do tolerancji wobec polskich nazw.

Vrátný, który przyprowadził się do Trzyńca ze Znojma, przekonuje, że ma wśród Polaków przyjaciół, że nauczył się języka polskiego, regularnie czyta „Głos Ludu” i że chciałby doczekać czasów, kiedy polskie napisy zawisną w Trzyńcu. – *Moim zdaniem będzie to możliwe wtedy, kiedy atmosfera społeczna będzie taka, że wszyscy będą sobie tego życzyli* – powiedział. Nie potrafił jednak wyjaśnić, jak sam – z racji sprawowanej funkcji – mógłby pomóc wytworzyć taką atmosferę, tym bardziej, że

jego wstrzymanie się od głosu, przy obecnym układzie sił w komisji, jest de facto głosem przeciw.

Obaj przedstawiciele Greków, Georgis Topalidis i Anastasis Pomakis, nie chcieli skomentować dla „Głosu Ludu” swego negatywnego stosunku do wniosku polskiej mniejszości. Przedstawicielka Słowaków, Zuzana Klusová powiedziała: – *Szanuję tradycję i przyjaźń między Słowianami. Cieszę się, że moje dzieci chodziły do polskiej szkoły. Dlatego nie chciałam głosować przeciw. Z praktycznego punktu widzenia uważam jednak, że dwujęzyczne tablice utrudniają orientację*.

Roman Suchanek dodał, że po środowisku zebraniu KMN mniejszość polska powinna się ponownie zastanowić, czy weźmie w tym roku udział w organizowanym przez miasto Dniu Mniejszości Narodowych. – *W Radzie Obwodowej PZKO ustaliliśmy, że – pomimo problemów – weźmiemy udział, ale teraz zakrawa mi to na dwulicowość – z jednej strony spotykamy się z ogromem nietolerancji, z drugiej mamy się uśmiechać i udawać, że wszystko jest w porządku?* DANUTA CHLUP

Zaczynamy Rok Polskiego!

Wielka językowa inicjatywa – Rok Języka Polskiego na Zaolziu – doczeka się swojego oficjalnego otwarcia 29 stycznia o godz. 9.00. Do auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie przyjdą tego dnia nie tylko przedstawiciele zaolziańskich szkół i organizacji oraz osoby zainteresowane otwierającą Rok konferencją.

Zaproszono ważnych gości z Polski i Czech. Zjawi się czeski minister ds. praw człowieka i mniejszości narodowych, Michael Kocáb, być może przyjedzie wicemarszałek senatu RP Krystyna Bochenek, zaproszono także ambasadora RP w Pradze, Jana Pastwę. Zjawiają się oczywiście przedstawiciele polskich instytucji na Zaolziu. Konferencję inauguracyjną organizują Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, Konsulat Generalny RP w Ostrawie i Uniwersytet Ostrawski.

W programie wykłady, oczywiście o języku polskim, prezentacje prac uczniów Liceum Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie czy „Kawiarenki Literackiej” rozważania o języku, czyli występ znanej już na Zaolziu Kawiarenki Literackiej, złożonej z uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Chorzowie.

O kontekstach polszczyzny zaolziańskiej mówić będą językoznawcy: Daniel Kadłubiec, Jan Kubiczek i Urszula Kolber. Pojawi się na przykład analiza błędów językowych w polskiej prasie zaolziańskiej. Z Polski przyjedzie znany językoznawca prof. Jan Miodek



Podczas inauguracji prof. Jan Miodek wystąpi z wykładem „Współczesne tendencje rozwojowe języka polskiego”.

z wykładem „Współczesne tendencje rozwojowe języka polskiego”. Na koniec nie zabraknie oczywiście dyskusji.

– *Na konferencję zapraszamy wszystkich zainteresowanych językiem polskim. Jest to dzień wolny od nauki, dlatego mamy nadzieję, że zjawiają się uczniowie i nauczyciele,*

ale zapraszamy też wszystkich innych – podkreśla Barbara Kubiczek z Centrum Pedagogicznego.

Konferencja zainauguruje Rok Języka Polskiego na Zaolziu, wkrótce też rozpocznie się realizacja wielu imprez i przedsięwzięć, bo w inicjatywę włączyło się dużo zaolziańskich organizacji i szkół. (ep)

PYTANIE DO...

JÓZEFA KAWULOKA, kolejarza, absolwenta Polskiej Szkoły Podstawowej w Mostach koło Jabłonkowa

Na Zaolziu trwają zapisy do polskich przedszkoli i szkół podstawowych. Dlaczego warto zapisać dziecko właśnie do polskiej szkoły?

Oboje z małżonką ukończyliśmy polską szkołę podstawową, tak samo zapisaliśmy dzieci do polskiej szkoły. Z prostego powodu – nauczyciele mają tam dla dzieci więcej czasu. I dlatego bardziej troszczą się o to, by dzieci czegoś się nauczyły. Kiedy po podstawówce trafiam do szkoły zawodowej, już czeskiej, było to widać. W szkole polskiej dziecko pozna też od razu dobrze dwa języki – polski i czeski. Teraz pracuję jako konduktor, jeżdżę pociągami po całej Republice Czeskiej i wożę także coraz więcej pasażerów z Polski. Język polski, którego dobrze nauczyłem się w polskiej podstawówce, bardzo mi się przydaje, mogę polskim pasażerom służyć radą. Moi koledzy, którzy kończyli czeskie szkoły, bardzo mi tego zazdroścżą. (kor)



FOT. JACEK SIKORA

W aptekach znów bez opłat

Województwo morawsko-śląskie od czwartku ponownie pokrywa zamiast pacjentów 30-koronowe opłaty za recepty w aptekach szpitali wojewódzkich. Kto chce skorzystać z daru województwa, musi – tak, jak dawniej – podpisać trójstronną umowę o darowiźnie. Bez opłat za recepty można podjąć przepisane lekarstwa w aptekach Szpitala z Polikliniką w Karwinie-Raju (w Raju, na poliklinice w Mizero-wie, w szpitalu w Orłowej oraz w nowo powstałym punkcie wydawania lekarstw w Stonawie), Szpitala Trzyniec, Nowy Jiczyn i Szpitala

Śląskiego w Opawie. W ub. roku na podstawie decyzji sądu województwo musiało zaprzestać opłacania recept zamiast pacjentów. Władze wojewódzkie się odwołały.

– *Teraz Sąd Apelacyjny w Ołomuńcu uchylił poprzednią decyzję* – poinformowała rzeczniczka Urzędu Wojewódzkiego, Šárka Vlčková. Opłaty nadal obowiązują w aptekach szpitalnych w Hawierzowie i Frydku-Místku. – *W przypadku tych szpitali odwołania złożone były później i sąd nie podjął jeszcze decyzji* – wyjaśniła rzeczniczka. (dc)

reklama

»gazetacodzienna.pl
Śląsk Cieszyński on-line

FELIETON

Kim i jacy jesteśmy

Język ojczysty, jak wiadomo, jest fundamentem trwałości narodu i społeczeństw narodowych. Tę prawdę dobitnie wyraził Karol Libelt, pisząc, że *Naród żyje, dopóki język jego żyje*. Jest zatem i precyzyjnym wskaźnikiem, niejako barometrem kondycji narodowej i człowieka, i całych społeczności. Gdy się zaczyna psuć, coś niedobrego dzieje się w narodzie. Jakże widoczne są te zależności na Zaolziu, dlatego rok 2010 postanowiono u nas ogłosić Rokiem Języka Polskiego (RJP), który jest także próbą ratowania kondycji narodowej, bowiem język macierzysty w dużej mierze warunkuje świadomość etniczną.

Jest on również naszym bogactwem nie tylko dlatego, że znamy o jeden środek komunikacji więcej, ale także z tej racji, że możemy swobodnie obcować z kulturą, nauką, cywilizacją polską, a to przecież wieki kapitał, dający przewagę nad innymi.

Każdy język ponadto stwarza swoisty obraz świata, bowiem za jego pomocą myślimy i postrzegamy wszystko wokół siebie. Znacząc zatem więcej języków, jesteśmy bogatsi właśnie o te obrazy, które są jakże ważne dla rozwoju osobowości człowieka. Jednym słowem, człowiek wielojęzyczny ma większe szanse w życiu, przy czym fundamentem jego prawidłowego rozwoju jest język pierwszy, ojczysty.

RJP jest też okazją, by społeczeństwu większościowemu uświadomić historię polszczyzny cieszyńskiej, tudzież autochtoniczność Polaków tu mieszkających i ich dzieje. Oznacza to, że negowanie ich praw do takich czy innych publicznych przejawów języka ojczystego jest równoznaczne z ich negowaniem jako mniejszości narodowej. Niekiedy dzieje się tak z braku wiedzy, innym razem ze złej woli. Tak czy inaczej chodzą



zwierciadłem kultury człowieka, przy czym mamy tu na myśli różne odmiany języka narodowego, zatem i gwarę. Nadarza się też okazja, by zastanowić się nad jej rolą, kształtem i funkcją w historii i współczesności, nad miejscem słowa polskiego w zaolziańskiej codzienności, nad tym, jak mówimy, myślimy, jaki mamy stosunek do Polaków z Polski i do Polski samej, no i kim i jacy jesteśmy.

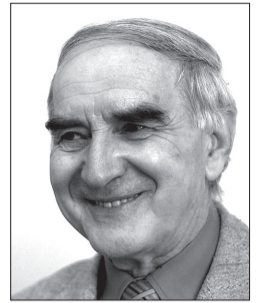
Rzecz w tym, by każda nasza instytucja,

o przejawy ksenofobii, sprzeczne ze standardami cywilizowanej Europy.

RJP powinien dać impuls do świadomej pracy nad językiem narodowym, nad jego pięknem, kulturą, bowiem kultura języka jest

organizacja, szkoła włączyła się do działań, których celem jest zminimalizowanie znieczulenia na sprawę języka ojczystego, a zatem i tożsamości narodowej.

Nie jest bowiem wszystko jedno – pisał kiedyś wielki profesor W. Doroszewski – jak będziemy mówili i pisali. Nie jest nam rzeczą obojętną, czy osiągniemy porozumienie z innymi za pomocą bezładnego bełkotu, czy też za pomocą mowy ukształconej, godnej członków zorganizowanego i ku jakimś celom zmierzającego społeczeństwa-narodu. Język stanowi jedno z najistotniejszych dóbr kulturalnych społeczeństwa i wymaga zatem świadomej ochrony i troski. I tej prawdy się trzymajmy i za nią idźmy.



DANIEL KADŁUBIEC

FELIETON

Nie chcesz? Nie patrz...
Tak się nie da!

Jakieś antyaborcyjne szaleństwo ogarnęło ostatnio Czechy i Polskę. Jak pisaliśmy w czwartek, po obu krajach krąży wystawy ukazujące zabiegi usuwania ciąży i ofiary aborcji. Teraz jedna z nich ma przyjechać na Zaolzie, być może do Jabłonkowa i Czeskiego Cieszyna. Drastyczne zdjęcia będą najprawdopodobniej prezentowane przed szkołami.

Nie mam nic przeciwko temu, aby takie ekspozycje były pokazywane. Ale czemu na ulicach, na głównych miejskich placach, czy przed szkołami? Na oczach dzieci!? Czemu nie w galeriach? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: nie byłoby kontrowersji i rozgłosu. Nie byłoby wtedy wrzawy, historii, darmowej reklamy. Organizatorzy wystaw nie ukrywają tego zresztą, mówiąc: „Gdybyśmy ją zrobili gdzieś, w jakiejś szkole, to bardzo mało ludzi by przyszło, a tutaj chodzi o to, żeby ludzie się na to natknęli i zobaczyli. Kto nie chce, ten niech nie patrzy”.

Niestety, w momencie, gdy antyaborcyjne wystawy pokazywane są na ulicach i przed szkołami, na oglądanie drastycznych zdjęć narażone są dzieci, które nic z tego nie rozumieją. Narodziny dziecka będą się im kojarzyć z czymś złym, bo nie rozumieją, co to jest aborcja. Co mam powiedzieć mojej trzyletniej córce, gdy ta, idąc na spacer, zobaczy zdjęcie zakrwawionego czy zmasakrowanego płodu? Co ma powiedzieć nauczycielka w podstawówce, którą uczniowie zagadną o wystawę prezentowaną dwie przecznice dalej? Mamy im powiedzieć: „Nie patrzcie!”?

Problem w tym, że nawet jeżeli wystawa na ulicy nam się nie podoba, to nic z tym nie możemy zrobić. Również wpływ dykcji szkół na imprezy odbywające się w pobliżu ich budynków jest nikły. Wystawy są legalne, więc można je pokazywać.

W Polsce z antyaborcyjną wystawą walczyć próbował burmistrz Żywca, Antoni Szlagor („Nie będę faszzerował dzieci takimi drastycznymi obrazkami. Ja uważam tak, że jest świat dorosłych i świat dzieci. Świat dorosłych ma swoje prawa i świat dorosłych sobie może takie wystawy oglądać”). Przegrał. Przeciwko wystawie walczył też Piotr Płatek z „Gazety Wyborczej”, oddział w Katowicach. Czuli się zgorzsoni i chcieli chronić od widoku oczekujących krwią fotografów swojego pięcioletniego syna, podkreślał, że nie występował przeciwko idei wystawy, lecz jedynie jej lokalizacji – centralnemu placowi Bielska-Białej. To popularne miejsce spacerów z dziećmi. Proces został umorzony.

Każdy ma prawo do prezentowania własnych racji. Ale nie każda „dyskusja” powinna odbywać się na ulicy. Niestety, pewnym środowiskom radykalizm przysłał zdrowy rozsądek. Mam nadzieję, że gdy wystawa dotrze na Zaolzie, to nie będziemy jej musieli oglądać przed szkołami.

WOJCIECH TRZCIONKA



MOIM ZDANIEM DANUTY CHLUP

W Trzyńcu wołają
nie zadzierać

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że o tym, czy w poszczególnych gminach będą wisiały polskie tablice, czy też nie, w coraz większym stopniu decydują nie samorządowcy i nie wola polskiej mniejszości, lecz skryci szowiniści, posługujący się pędzlem, sprayem, czy też uciekający się do zwykłego złodziejstwa. Wystarczy przytoczyć dwa przykłady z ostatniego okresu. W Trzyciezu zdjęto polskie tablice wjazdowe, ponieważ część z nich była systematycznie niszczone, część po prostu... zniknęła. Pozytywne jest to, że – jak zapowiadają władze gminy – nowe tablice znowu się pojawią. Pożyjemy, zobaczymy...

W Trzyńcu członkowie Komisji ds. Mniejszości Narodowych po raz kolejny zablokowali wniosek swych polskich współobywateli. Podobno się boją, że jak w ulicach pojawią się polskie tablice, to wraz z nimi pojawi się też nowy problem – ich niszczenia. Nie ma tablic, nie ma problemu! Tak to przynajmniej w uproszczeniu wygląda. Przedstawiciele innych mniejszości nie chcą być odpowiedzialni za przysparzanie ratuszowi kłopotów, głoszą więc przeciwko dwujęzyczności. Właściwie trudno im się dziwić.

Gdyby jednak pójść tokiem tego rozumowania, to musielibyśmy zrezygnować też z odnawiania fasad (bo sprejarze je niszczą) czy też sadzenia nowej zieleni (ktoś te drzewka może polamać). Czy ustępowanie wandalom i szowiniom to właściwa droga? Czy chcemy w samorządach takich przedstawicieli, którzy wołają z nimi nie zadzierać? Niech każdy sam sobie odpowie na to pytanie...

danuta.chlup@glosludu.cz



FREAK SHOW

FELIETON DARKA JEDZOKA

Utracona nutka dekadencji

Przyznaję, jestem wielbicielem małej, codziennej adrenaliny i poezji brudu. To dziwne upodobanie popycha mnie czasem w stronę prawdziwie hrabalowskich knajp, w których wszelkie egzystencjalne pytania ograniczają się do zgadywania, czy uda mi się wrócić do domu z kompletnym uzębieniem. Po kilku przejazdach pociągiem Eurocity na trasie Ostrawa – Warszawa wydawało mi się, że bezpowrotnie utraciłem właśnie tę nutkę dekadencji, którą zwykły mi oferować Polskie Linie Kolejowe. Dlatego z masochistyczną radością odkryłem na nowo ów dreszczyk emocji na trasie z Tychów do Katowic. Tak, zdecydowałem się – kiedyś, gdy dorosnę, napiszę poemat w hołdzie dla tego groteskowego półświatka.

Już teraz wiem, że dzieło to zakończę barwnym opisem dworcowej jadłodajni w Katowicach. Tam przez bufet, w którego gablotach zimne swe kikuty wystawia na nas drób, dochodzimy do restauracji, cudownego skansenu wystroju wnętrza z późnego PRL-u rodem. Są chromowane fotele z popękany skajem, jest bujny szal paprotek i plastikowego bluszczu, jest martwy neon nad głowami, są też – ach, co za euforia! – obrusy, niegdyś białe, dzisiaj w odcieniu „krowi sik”. Wcześniej jednak opiszę trzynastogłoskowcem fantastyczny wehikuł, który zawiózł mnie w owo miejsce. Zostawię dla potomnych obraz przesuwającego wejścia domknętego u góry i otwartego u dołu, metafory życia, przez które też trzeba przechodzić z pokornie pochylonym czołem.

Nakreślę szkic wagonu służbowego, w którym miota się jak tygrys w klatce konduktor o ostro ciosanych rysach i potężnym łuku brwiowym, spiący rzęsiście k... w swoim głośnym monologu. W końcu sporządzą profil samego motorniczego, którego grzbiet można podziwiać przez drzwi otwarte na oścież i zablokowane w tej pozycji przy pomocy jakiegoś żeliwnego ustrojstwa rzuconego na podłogę.

Atmosfera jak w transporcie na Sybir. Na przedostatnim przystanku dosiada się pan z czarnym wąsikiem i czarną czapą, za oknem mróz i śnieżna zawierucha, dojeżdżamy do Katowic, nasz pojazd dygocze z zimna tak samo jak my, na torze obok stoi jego podobnie wymizerowany brat-bliźniak z tabliczką „Szczecin”. Zgrzyt, trzask i stop, zaczyna grać sygnał telefonu komórkowego, pan z czarną czapczką sięga do kieszeni, ale po chwili wyciąga pustą rękę i melodia brzmi dalej, coraz głośniej, jak podkład dźwiękowy do sceny kulinacyjnej. Scena ta wygląda następująco – otwierają się drzwi, podmuchy wiatru miotają śnieg na betonowe filary, wychodzimy na decydujące spotkanie z martwym neonem i zimnymi kikutami. W tle wokalista Dżemu śpiewa „Żyj z całych sił – i uśmiechaj się do ludzi...” www.blog.jedzoka.com



PRZECZYTANE

Awantura o serial i piwo

Kozak Maksym Żeleźniak, jeden z przywódców rzezi na Humanii, podczas której wymordowano 20 tys. Polaków i Żydów, chwali się, że powiesił na wieży kościelnej „Lacha, Żyda i psa, bo ich wiara jednakowa”. To jeden z wątków serialu historycznego w ukraińskiej telewizji. Patronuje mu piwo Lwowskie, które zachęca do poznania „chwalebnej przeszłości ojczyzny”. Oburzenia nie kryją polskie środowiska kresowe i część ukraińskich publicystów. Ale z najbardziej spektakularną odsieczą sprawę polskiej pospieszyl bielski poseł PiS Stanisław Pięta. Zaapelował o interwencję do MSZ.

Środowiska kresowe oburzył nie tylko panegiryk na cześć ludobójstwa, ale i patron kontrowersyjnego serialu. Jego sponsorem jest piwo Lwowskie. Reklamy marki pojawiają się na początku, w środku i na końcu filmu, a na niektórych planszach widnieje logo Lwowskiego. Ukraińska Polonia apeluje o bojkot piwa. – *Trzeba wiedzieć, na co daje się swoje pieniądze. Kto wie, może następnym razem ta firma nieświadomie zasponsoruje wydanie „Mein Kampf”?* Jak można było nie przewidzieć reakcji społecznej? – pyta Marcin Romer, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego”, pisma Polaków na Ukrainie. Centrala Carlsberga odcina się od incydentu. Jak powiedział nam Jens Peter Skaarup z biura prasowego firmy, marka nie powinna być kojarzona z takimi problemami i źle stało się, że jej wizerunek został wykorzystany w ryzykownym kontekście historycznym. Melania Popiel, dyrektor ds. komunikacji w polskim Carlsbergu, próbuje tłumaczyć ukraińskich kolegów, którzy nie mieli wpływu na treść serialu. – *Popelnili błąd, jesteśmy zmartwieńni tą historią – mówi.* (Polska Dziennik Zachodni)

TE ORGANIZACJE TWORZYŁY W 1990 ROKU KONGRES POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

Zaczęło się przed dwudziestoma laty

Kongres Polaków w Republice Czeskiej w dwadzieścia lat od Rewolucji Aksamitnej zrzesza aż dwadzieścia osiem polskich organizacji. Nie tylko z Zaolzia, ale także z Pragi czy Brna, gdzie istnieją skupiska Polaków. Pod koniec roku 1989 Polaków żyjących w RC reprezentowała tylko jedna organizacja – Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, działający od 1947 roku.

Przed dwudziestoma laty na Zaolziu wrzało. Po Rewolucji Aksamitnej, która przyniosła zmiany polityczno-społeczne także nad Olzę, mieszkający tu Polacy ożyli. Nawet młodzi z nich pamiętali, że przed II wojną światową oraz tuż po wyzwoleniu działało w regionie sporo organizacji polskich. Po wojnie czeskie władze pozwoliły na działalność tylko dwóm organizacjom – Polskiemu Związkowi Kulturalno-Oświatowemu oraz Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, które powstały w roku 1947. Tylko PZKO jednak dotrwał do rewolucji. Zmiany zachęciły Zaolziaków do walki o reaktywację dawnych lub tworzenie zupełnie nowych polskich stowarzyszeń.

Jako pierwsi ożyli harcerze...

...oraz działacze młodzieżowi, do tej pory pracujący w klubach młodych przy miejscowych kołach PZKO. Ci ostatni postanowili wskrzęsić Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Organizację, która powstała wraz z PZKO, ale na początku lat 50. połączono ją z Czeskim Związkiem Młodzieży. A więc zlikwidowano, bo jej działacze zamiast pracować w ČSM woleli raczej wstępować do PZKO. Była później próba reaktywacji SMP w okresie Praskiej



Złot Polaków, marzec 1990 roku, sala hotelu „Piaś”.

Wiosny, w latach 1968/69, ale podczas normalizacji Stowarzyszenie ponownie rozwiązano.

– Dlatego od razu w grudniu 1989 roku z aktywnymi kolegami z pezetkaowskich klubów młodych, Włodzimierzem Smugałą i nieżyjącym już Markiem Michalkiem, spotkaliśmy się z esempowcami z lat 60., między innymi z Władysławem Jośkiem i Władysławem Bilką – wspomina Bogdan Kokotek, dziś kierownik artystyczny Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. W tamtych czasach był studentem warszawskiej Akademii Teatralnej i członkiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

– Wówczas zdecydowaliśmy się na reaktywację SMP. Zjazd Konstytuujący, w którym, niestety, nie mogłem wziąć udziału, bo z Warszawy było za daleko, odbył się od razu 28 stycznia 1990 roku – mówi Kokotek. – Uczestniczyło w nim udział 77 delegatów reprezentujących 19 grup terenowych SMP, a także liczy-

ni weterani SMP z lat 60. Delegaci wybrali 15-osobowy Gabinet, czyli zarząd, a na jego czele stanął wówczas Marek Michalek. Pierwszą siedzibę mieliśmy w... gmachu Powiatowego Komitetu Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Karwinie.

SMP działało na początku sprawnie

Organizowało wiele imprez kulturalnych i sportowych (m.in. Zaolziański Festiwal Kapel Rockowych, Cierlickie Lato Filmowe), otworzyło klubokawiarnię „Dziupla”. Marek Michalek z kolegami zaś prowadził w „Głosie Ludu” rubrykę młodzieżową „Luz” oraz – w Radiu Ostrawskim – audycję RadioLuz. Niestety, głównym działaczom Stowarzyszenia nie udało się przekazać pałeczki młodszej generacji. W 1996 roku organizacja właściwie nie istnieje. Wznowiono ją dopiero w 2000 roku, 12 lutego w Domu PZKO w Nydku. Obecnie organizacja liczy ponad 60 członków, a sympatyków, którzy przychodzą na jej imprezy – blisko 150. Zagospodarowała też ponownie „Dziuplę”.

Członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wzięli już w marcu 1990 roku udział w Zlocie Polaków, którego delegaci wybrali pierwszą Radę Polaków i który uznany był później za pierwsze Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków. Oprócz SMP-owców uczestniczyli w Zlocie także przedstawiciele innych organizacji, które rodziły się na początku 1990 roku. Przede wszystkim zaś wznawiającej działalność Macierzy Szkolnej. Dziś – po PZKO – najliczniejszej organizacji polskiej na Zaolziu.

– Pamiętam, jak jeździliśmy z późniejszym pierwszym prezesem Macierzy, nieżyjącym już Władysławem Jośkiem, do szkół – wspomina obecny prezes Macierzy, Jan Branny. – Byłem wtedy szefem Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Szkoły w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie. Władek uważał, że to gimnazjum ma być naszą bazą, wokół której się skupimy. Ale pierwsze koło Macierzy powsta-

ło w Jabłonkowie. W innych miejscowościach Zaolzia nie zawsze rozumiano, że koła SRPSz należałoby przekształcić w koła Macierzy, wznović przedwojenną jeszcze tradycję. Ale jakoś udało nam się przekonać nieprzekonanych – pierwszy zjazd Macierzy odbył się jeszcze w marcu 1990 roku, a zarejestrowano nas w czeskim MSW w styczniu rok później.

Branny przypomniał, że w tym roku Macierz będzie obchodzić nie tylko 20-lecie reaktywacji, ale także jubileusze swoich poprzedników: 125 lecie założenia Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego oraz 90-lecie powołania Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, organizacji, która powstała po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku.

Macierz do dziś pomaga...

...szkołom i przedszkolom. Tak samo zresztą, jak inna organizacja, której przedstawiciele zasiedli w sali hotelu „Piaś” na pierwszym Zlocie – Towarzystwo Nauczycieli Polskich. – TNP to jedno z moich dzieci, pamiętam, jak rozmawialiśmy o jego powołaniu w naszej szkole w Gnojniku – mówi była dyrektor gnojnickiej polskiej podstawówki, Małgorzata Rakowska. W 1990 roku była wiceprezesem nauczycielskiej organizacji, później przez kilka lat stała na jej czele. – Pamiętam pierwsze spotkania w salce na parterze „Fasalówki”, czyli siedziby ZG PZKO, a później pierwszy zjazd w marcu 1990 roku. Na prezesa wybraliśmy wówczas Jana Szarowskiego. Byliśmy jedną z pierwszych organizacji, które brały udział w Zlocie Polaków.

Rakowska wspomina, że 20-lecie działalności TNP, które nawiązało do przedwojennego towarzystwa o tej samej nazwie, było bardzo owocne. – Do największych osiągnięć należy powołanie Centrum Pedagogicznego w Czeskim Cieszynie, zatwierdzenie w Ustawie Szkolnej obniżonej liczby uczniów czy wywalczenie zadowolającej sytuacji finansowej polskich szkół. Towarzystwo także rozwija działalność zmierzającą do podniesienia rangi społecznej nauczyciela, jest rzecznikiem jego interesów i broni jego praw. Organizuje imprezy społeczne, wydaje publikacje, współorganizuje i umożliwia swym członkom kształcenie fachowe – dodała Rakowska.

We wspomnianym Zlocie Polaków wzięli udział także zaolziańscy harcerze, którzy też zaczęli tworzyć struktury – w ramach Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji. Byli też członkowie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (po kilkuletniej przerwie wznovilo działalność jesienią ubiegłego roku). Wśród organizacji, które jeszcze w 1990 roku współtworzyły drugą z rad Kongresu – Radę Przedstawicieli – było też Zrzeszenie Literatów Polskich w Czechosłowacji, które powstało na początku 1990 roku na pierwszym zjeździe Gminy Pisarzy Czeskich na zamku w Dobryzszu. Dziś ta organizacja rozważa możliwość zawieszenia działalności.

A inne organizacje, które rodziły się w latach 90. i na początku XXI wieku? Działają lepiej czy gorzej. Ale to już inna historia...

JACEK SIKORA



Konstituujący zjazd Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, styczeń 1990 r., Klub PZKO w Czeskim Cieszynie.

NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ...

Ostatnio spotkałem się z kolegą, na marginesie jest on psychologiem, który zapytał mnie jak to właściwie jest z psychologami i pedagogami... Nie rozumiałem tego pytania, więc zapytałem dokładnie o co mu chodzi. Jak się okazało nurtowało go pytanie, czy w mianowniku liczby mnogiej mówimy psychologowie czy psychologowie (pedagodzy czy pedagogowie)?

Psycholog, to „specjalista w dziedzinie psychologii”, a także w przenośni czy książkowo „znawca ludzi i charakterów ludzkich”. Można się uważać albo kogoś za dobrego psychologa.

Pedagog to natomiast „ktoś, kto zajmuje się zawodowo uczeniem i wychowaniem dzieci i młodzieży”.

Przypomniałem sobie słowa pro-

fesora Jerzego Bralczyka, który kiedyś w Telewizji Polonia w audycji „Mówi się...” opowiadał na ten temat, że trzeba by było sprawdzić, czy przynajmniej w przybliżeniu nie ma pewnej prawidłowości, że o osobach, które wykonują dany zawód częściej używamy określenia pedagogowie, zaś o teoretykach pedagogiki, którzy zajmują się tą dziedziną nauki fachowo – pedagogowie. Podobnie z psychologami, jak wspominał profesor Jerzy Bralczyk, do naukowców „lepiej pasuje” nazwa pedagogowie, zaś do osób zajmujących się pacjentami w poradniach – psychologowie. Profesor Bralczyk, prawdopodobnie z uwagi na częstsze kontakty z osobami, które zajmowały się pedagogiką lub psychologią teoretycznie, jak mó-

wił, częściej spotykał i używał formy dłuższe. Formy zakończone na -owie, czyli forma dłuższa np. pedagogowie, psychologowie, na ogół uważane są za poważniejsze, podkreślające pewną godność. Od podstawy pedagog można utworzyć, jak już wspomniano, w mianowniku liczby mnogiej formę pedagogowie i pedagogowie (psychodzy, psychologowie). Dla tych, których niejako drażni powtarzająca się sylaba go-go, zalecić można stosowanie formy pedagogowie.

Warto może przy okazji wspomnieć, że wiele rzeczowników osobowych może w mianowniku liczby mnogiej mieć końcówkę -i, -y, jak również -owie. Jeżeli chodzi o rodzaj męski, w liczbie mnogiej funkcjonują cztery końcówki: -i, -y,

-e, -owie. Końcówki -i, -y przybierają rzeczowniki twar-dotematowe, końcówkę -e natomiast miękko-dotematowe (kamienie, liście, konie). Jeżeli chodzi o grupę twar-dotematową, dużą rolę odgrywają czynniki znaczeniowe: formy osobowe przybierają końcówkę -i (chłopi), natomiast nieosobowe -y (psy, wozy). Końcówka -owie związana jest natomiast wyłącznie z wartością znaczeniową. Występuje ona w rzeczownikach, które oznaczają pewną godność, ewentualnie stanowisko, a czasami także nazwy narodów. Mówimy więc ojcowie, ministrowie, Arabowie, Serbowie. Są jednak też wyjątki. W wielu rzeczownikach określających prestiżowe stanowiska dopuszczalna jest tylko forma -i/-y – mówimy prezesi (nie prezesowie),

premierzy (nie: premierowie). We wspomnianym wyżej przykładzie, a więc pedagogowie, psychologowie, psychodzy trzeba podkreślić, że tak czynniki formalne, jak i znaczeniowe mają jednakowy wpływ na utworzenie mianownika liczby mnogiej.

Trzeba też pamiętać o tym, że kiedy nie jesteśmy pewni, jaką formę użyć, zwłaszcza w tekście pisanim, warto zerknąć do słownika...

JAN KUBICZEK



Lech Kaczyński i Václav Klaus, czyli o przyjaźni ponad zjednoczoną Europą

Gdyby prezydenci Lech Kaczyński i Václav Klaus chodzili do jednej klasy, prawdopodobnie ich nazwiska sąsiadowałyby w dzienniku. Jednak noszenie nazwisk rozpoczynających się na tę samą literę to drobnostka w porównaniu z innymi zagadnieniami, cechami wspólnymi. Nie ulega wątpliwości, że głowy państwa znad Wławy i Wisły więcej dziś tączy, niż dzieli.

Przedstawiciele tego samego pokolenia, prezydent RC urodził się w 1941 roku, polski odpowiednik osiem lat później. Obaj grają na tę samą, patriotyczną nutę. Kilka miesięcy temu o politykach było głośno w kontekście Traktatu Lizbońskiego. Cała Europa czekała na podpisy pod dokumentem reformującym Unię Europejską. Przez dłuższy czas prezydenci szli ramię w ramię w tym nietypowym wyścigu. Choć decyzja formalnie należała do nich, od początku było raczej jasne, że podpisy przedzej czy później zostaną złożone. Być może prezydenci chcieli przez jakiś czas poruszać się w świetle europejskich jupiterów, a skierowanym w ich stronę kamerom telewizji przynajmniej mogli powiedzieć to, co ich boli. Václav Klaus wykorzystał ten moment, żeby raz jeszcze przywołać „demony przeszłości”, a więc Niemców sudeckich. Jego politykę grania na zwłokę krytykowała cała Europa, oczywiście ta nakierowana na integrację, od Irlandii po



Prezydent Polski, Lech Kaczyński, wróci nad Wisłę z Orderem Lwa Białego.

nowo przyjęte kraje z Półwyspu Bałkańskiego. Przedstawiciele frakcji Zielonych w Parlamencie Europejskim mówili, że „Europa powinna wyrzucić na nim presję, aby zaprzestał uprawiania swojej pokreślonej polityki obstrukcji”. Jak się skończyło, wszyscy pamiętają, ale nie wszyscy widzieli. Bo o ile cała Europa, ba, może i świat, widziały moment podpisywania „Lizbony” nad Wisłą, kiedy to Lechowi Kaczyńskiemu pióro odmówiło posłuszeństwa, co stało się, zgodnie z przypuszczeniami, jednym z najważniejszych newsów tego dnia, o tyle, prezydent Klaus uznał, że kamery i dziennikarze nie są mu do szczęścia potrzebni. Adam

Bielan, europoseł PiS, mówił wtedy, że Klaus może dłużej zwlekać z podpisem, bo „w Czechach mamy do czynienia z politycznym permanentnym kryzysem”. Może rzeczywiście i z tego powodu Lech Kaczyński pierwszy dotarł na metę.

Václav Klaus prezydentem jest od 2003 roku, Lech Kaczyński sprawuje najwyższy urząd w państwie dwa lata krócej. To szmat czasu. Choć komentatorzy rozpluwają się w zachwytach nad stosunkami polsko-czeskimi, to temat Zaolzia i mieszkających tu Polaków był podnoszony rzadko. A kiedy we wrześniu ubiegłego roku, podczas uroczystości rocznicowych na Wester-

platte, prezydent RP przeprosił za zajęcie Zaolzia w 1938 roku, określając to jako grzech, może spowodował podziw Europy, ale na Zaolziu wywołał raczej konsternację. Prezydent Klaus do dziś nie odniósł się do tych słów, nie odniósł się do krzywd, które Czesi wyrządzili Polakom przez rok 1938.

Mówiąc o różnicach, nie sposób nie wspomnieć, na co zresztą zwracali uwagę pytani przez nas politycy z Polski i RC, kwestii wschodniej. Stanisław Pięta, poseł z Bielska-Białej, przyjeżdżający chętnie na Zaolzie, zajmujący się problemami Polaków mieszkających poza granicami (dowód na str. 3 w ar-

tykule „Awantura o serial i piwo”), uważa, że stosunki z Rosją, którą nazywa „Wielkim bratem”, są zupełnie inne w Pradze i Warszawie. Adam Szostkiewicz, publicysta „Polityki”, wcześniej piszący między innymi w „Tygodniku Powszechnym”, w swoim blogu zwrócił uwagę na różnice po jesiennej wizycie Klaus w Rosji. Czytamy w nim: „To naturalnie nic złego, ale jak to się ma do polityki wschodniej, którą w oderwaniu od rządu usiłuje prowadzić Lech Kaczyński – polityki radykalnie odmiennej od klausowskiej. Czy w ogóle czeskiej, bo Czechy całkiem inaczej niż Polacy nie są podatni na rusofobię w takim stopniu jak my. Mają inne doświadczenia historyczne. W XIX wieku widzieli w Rosji protektora niepodległościowych aspiracji narodów słowiańskich (tzw. panslawizm), w czym jakoś los dwóch polskich powstań narodowych przeciwko Rosji chyba im bardzo nie mącił sumień, ale może czegoś nie wiem. Czeskie formacje zbrojne brały udział w rosyjskiej wojnie domowej, a wcześniej za zgodą cara walczyły w jego armii przeciw Austro-Węgrom”.

Polityków dzieli też droga, jaką przebyli do najwyższego urzędu w państwie. Zanim Klaus został prezydentem, w latach 1992-1997 sprawował funkcję premiera, nad Wisłą premierem był nie Lech, ale Jarosław Kaczyński, brat bliźniak prezydenta. Zresztą, kiedy Lech wygrał wybory prezydenckie w 2005 r., mówił do brata: „Panie prezie, melduję wykonanie zadania” (*Jarosław Kaczyński jest prezesem PiS – przyp. red.*). Wcześniej Klaus był ministrem finansów, a Kaczyński stał na czele resortu sprawiedliwości oraz Najwyższej Izby Kontroli.

TOMASZ WOLFF

Na Hradczanach także Polacy z Zaolzia

– Nie po to odrzucaliśmy komunizm, abyśmy byli zmuszani zastąpić wolny rynek biurokratycznym i przeregulowanym europejskim modelem państwa socjalnego – powiedział w czwartek prezydent RC Václav Klaus na Hradczanach, gdzie przyjął na uroczystej kolacji prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego przebywającego z dwudniową wizytą w Pradze.

Na kolację, którą wydał prezydent Klaus na cześć polskiej pary prezydenckiej, zaproszeni zostali także przedstawiciele polskiej mniejszości w RC, m.in. prezes Kongresu Polaków – Józef Szymeczek, obecny i były prezes ZG PZKO – Jan Ryliński i Zygmunt Stopa, a także piosenkarka Ewa Farna, która przybyła na Hradczany w towarzystwie swojego menedżera, Leszka Wronki.

Prezydent Kaczyński, który wcześniej otrzymał z rąk czeskiego prezydenta najwyższe państwowe odznaczenie – Order Lwa Białego, mówił w swoim przemówieniu o drodze do wolności, jaką musiały pokonać Polska i Czechy oraz o tym, że oba kraje łączą wspólne problemy i interesy. Jak poinformował nas prezes Szymeczek, Lech Kaczyński wyraził też przekonanie, że Polska i Czechy powinny dalej rozwijać współpracę, szczególnie zaś w kwestii rozbudowy infrastruktury, a także współpracę kulturalną i regionalną. – Prezydent nawoływał ponadto do zwiększenia aktywności w ramach Czwórki Wyszehradzkiej, współdziałania w zakresie bezpieczeństwa, w tym także bezpieczeństwa energetycznego – powiedział nam Szymeczek. (kor)



Kolejne spotkanie prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Václava Klause.

reklama

TOP SEZONU!
DO 18 LAT KARNET DZIECIĘCY!

Otwarte codziennie:
8.30-16 i 17.00-21.00

- ♦ Nartostrada (600m) z wyciągiem, osobny wyciąg dla dzieci
- ♦ Oświetlony, dośnieżany i codziennie ratrakowany stok
- ♦ Snowtubing – jazda na dmuchanym pontonie w korycie śnieżnym
- ♦ Jazda na sankach
- ♦ Przejazdki konnymi saniami oraz ciągniętymi psim zaprzęgiem na zamówienie
- ♦ Szkoła i szkółka narciarska i snowboardowa
- ♦ Wypożyczalnia i sprzedaż nart i snowboardów
- ♦ Skibar dla niepalących

Kontakt kasa: 774 208 521

www.kempaland.cz

ski areál Bukovec

Kempa Land

Śnieżne szaleństwo dla całej rodziny

Wiosenne narty w Davos (Szwajcaria)
5. 4. 2010 – 10. 4. 2010

W cenie 9500,- koron:
Skipas 5 dni, transport bus (z Wędryni),
5 noclegów ze śniadaniem i obiadokolacją
Nocleg na wysokości 2590 m. n. m.
Jakobshorn – górna stacja
Blizsze informacje: tel. 736 608 678,
bondraszek@centrum.cz

http://cz.bergfex.com/jakobshorn/panorama/xl/

Bukowianie współpracują z Bielskiem-Białą

Bukowiec to jedna z najbardziej na wschód położonych miejscowości Republiki Czeskiej. Kiedyś był on wsią prawie w całości polską. Dziś z 1356 mieszkańców do polskości przynajmniej 455 osób. Nie wszyscy jednak są członkami Miejskowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Liczy ono dzisiaj 246 członków.

Wiekowa wieś

Bukowiec zaliczany jest do najstarszych wsi Śląska Cieszyńskiego. Potwierdza to Franciszek Popiołek, który w pracy „Dzieje Śląska Cieszyńskiego” pisze: *– Książę cieszyński Kazimierz z dbałości o wszelakie dobro swej ziemi dał Piotrowi zwanemu Gros i jego potomkom las nad rzeką Bukowcem (zwany Ulgar), obejmujący 60 łanów frankońskich (147 ha) celem obsadzenia ich na prawie niemieckim z tego przypadł jemu, jako wójtowi, siódmy łan, wolny od wszelkich opłat, pozwolono mu również wystawić sobie młyn na rzece Olzie, założyć we wsi karcznię, jatkę mięsna, piekarską i trzymać sobie kowala. Z kar sądowych miał pobierać jeden grosz, a dwa oddawać księciu. Osadnicy z tej wsi otrzymali na 20 lat wolność od danin, po upływie tego czasu zobowiązani byli płacić z każdego łanu pół grzywny srebra i 6 miar zboża trojakiemu gatunku. Tak więc wsi Bukowiec dał początek przywilej lokacyjny niosący datę 31 maja 1353 roku.*

Wieś jednak nie wygląda na swój wiek. Kiedy jadę autobusem, widzę wprawdzie za oknem kilka typowych, dobrze utrzymanych góralskich „drzewionek”. Większość domów to jednak nowoczesne wille. Tak samo bardzo nowoczesnie, choć stylowo, prezentują się Urząd

ską małoklasówkę, uczęszczało do niej 83 dzieci (nie tylko z Bukowca, bo i sąsiedniego Piosku). Obecnie polskich dzieci jest w szkole 26, w przedszkolu 25. Członkini zarządu, Wanda Łabaj, mówi, że liczba dzieci spadła także w czeskiej szkole – do 47 uczniów, ale to żadna porażka. *– Jest nas coraz mniej, powodem jest asymilacja – ubolewa jedez z młodszych „zarządowców”, Robert Kulig. – Coraz więcej jest małżeństw mieszanych, a te rzadko decydują się na zapisanie dziecka do polskiej szkoły.*

PZKO-wcy blisko współpracują ze szkołą. Kiedyś zresztą członkowie Koła spotykali się właśnie w szkole. Przez długie lata. Dopiero w 1973 roku zdecydowali się na budowę własnej siedziby. Z pomysłem przyszli ówczesny prezes Józef Wojtyła oraz sekretarz zarządu Karol Skupień. Budowa zmobilizowała polską społeczność. Kto nie mógł pomóc fizycznie, pomagał finansowo. Duży, imponujący Dom PZKO otwarto w czerwcu 1978 roku. *– Gdybyśmy nie wybudowali wtedy tego domu, już by nas tu nie było – zapewnia prezes Zoń.*

Ale bez sceny

Ówczesne komunistyczne władze nie pozwoliły jednak bukowieckim wybudować w Domu PZKO sceny. *– Bali się podobno, że scena pomo-*



Zarząd MK PZKO w Bukowcu. W pierwszym rządzie (od lewej): Maria Lindovská, Maria Ćmiel, Krystyna Motyka, Maria Lipowska; w drugim rządzie: Jan Niedoba junior, Józef Sikora, Władysław Zoń, Jerzy Zogata, Stanisław Motyka, Helena Lipowska, Antoni Lipowski, Wanda Łabaj, Jan Niedoba senior, Robert Kulig.

A zmiany przyszły. Z nią scena. Na początku lat 90. zdecydowano o rozbiórce budynku polskiej szkoły, a na jego fundamentach wybudowano nowoczesny gmach. Otwarto go w 1992 roku. Przez dwa lata szkoła korzystała z lokali zastępczych na drugim piętrze Domu PZKO. Szkoła i gmina odwdzięczyły się za to PZKO-wcom – otrzymali materiały budowlane z rozbiórki. Z tego powstała scena.

– W Bukowcu zawsze grywano przedstawienia, zazwyczaj w gminnej gospodzie – wspomina Jan Niedoba. – Salę jednak przerobiono na sklep. Gdzie mieliśmy grać? Z początku improwizowaliśmy – ustawiliśmy w sali Domu PZKO kozły, a na niej prowizoryczną scenę. Ale to nie było to. W 1994 roku zapadła decyzja – budujemy scenę. W dwa lata później uroczyście ją otworzyliśmy.

Pomogli bielszczanie

Budowa pochłonęła sporo pieniędzy. Nie było już środków na uczucie kurtyny. Wtedy pomogli radni z Bielska-Białej. *– Współpracę z Bielski zaproponował nam ówczesny konsul RP w Ostrawie, Piotr Szwarz – wspomina prezes Zoń. – Miasto miało wówczas jakieś pieniądze na pomoc dla Polaków za granicą i ufundowało nam kurtynę za 50 tys. koron. To była wielka pomoc. Do dziś współpracujemy z bielszczanami. Przyjeżdżają do nas na imprezy, zapraszają nas na wycieczki. Co roku goszczą w naszej*

szkole z prezentami od św. Mikołaja. A my też dostaliśmy kilka prezentów – franki do wszystkich okien, serwety, kilka kompletów sztuców. Dziś moglibyśmy wystawić przyjęcia na 200 osób.

Okazały Dom PZKO wykorzystywany jest nie tylko przez członków Koła. Odbywa się tu w roku 50-60 imprez, także rodzinnych. Są wesela, przyjęcia urodzinowe, stypy... Bo takie jest życie. Korzystają też zespoły PZKO-wskie z innych gmin, urządzają w Bukowcu zgrupowania (jabłonkowski „Rytmik”, mostecy „Górole”). Na weekendy przyjeżdżają czasami harcerze. Bo na trzecim piętrze można się przespać. W śpiworze wprawdzie, ale tanio. *– Mogłyby przyjeżdżać też szkoły, chociażby na narty. Mamy przecież w Bukowcu nową nartostradę, Kempaland. Szkoły musiałyby jednak przyjechać z własną kucharką – zastrzega prezes.*

Problem?

Przyciągnąć młodzież

Pytam o problemy Koła, bo przecież na pewno także w Bukowcu nie można powiedzieć: „Tu się żyje bez starości”. *– Przede wszystkim nie udaje nam się przyciągnąć młodzieży – odpowiadają „zarządowcy”. Nie działa już dawniej prężny Klub Młodych, starzeje się zarząd i całe Koło. – My kiedyś schodziliśmy się w szkole, grali przedstawienia. Dziś już to nikogo „nie ciągnie”.*

Inny styl życia, inna kultura... – dodaje prezes Zoń. Robert Kulig dodaje: – Dziś młodzież ma tyle możliwości, tyle pieniędzy. Wielu młodych z naszej wsi woli pojechać w sobotę do Ostrawy, do Stodolní, a nie na imprezę do swojego Koła. Jedna z pań pyta, co tam w tej Stodolní jest aż tak ciekawego. – Ani nie chciycie, ciotko, wiedzieć – śmieje się Kulig.

„Zarządowcy” zapewniają jednak, że na młodych nie można znowu aż tak narzekać. Nie ma Klubu Młodych, ale kiedy zajdzie potrzeba, zawsze pomogą. Na imprezach Koła, w stoisku na Gorolskim Świątce. *– W niedzielę na „Gorolu” nasze stoisko należy do młodych. Pomagają im nawet czescy kole-dzy – podkreślają.*

Współpraca z gminą układa się dobrze, wszyscy chwalą wójta Petra Jalowiczora. Gmina pomogła z remontem dachu, na pomoc zawsze może liczyć polska szkoła. *– Może przydałoby się czasami kilka koron z gminy na jakąś imprezę. Ale to nasza wina, że nie wyciągamy ręki po pieniądze. Tu mamy rezerwy – mówi Kulig, jeden z czterech polskich radnych.*

Pytam o współpracę z Istebną, Koniakowem – przecież leżą za miedzą. Na razie takiej nie ma. *– Polowa naszych sąsiadów z Polski nie wie nawet, że mamy tu polską szkołę. Uważają nas za Czechów! – słyszę.*

A czy PZKO-wcy z Bukowca nie myślą o nowych imprezach, na przykład z „Kempalandem”, którego szefem jest Jerzy Heczko, Polak z sąsiedniego Piosku? *– Wystarczą nam te imprezy, które robimy. Za mało nas jest, by organizować ich więcej. Każdy z nas pracuje zawodowo, trzeba też zadbać o dom, ogródek, pole... Bukowiec to nie miasto, to nie osiedle, gdzie ludzie nie wiedzą, co zrobić z wolnym czasem. Nas nie stać na nudę – zapewniają bukowianie.* **JACEK SIKORA**

W kolejnym sobotnim numerze zaprezentujemy MK PZKO Karwina-Sowiniec.

PETR JALOWICZOR, wójt Bukowca

Bardzo się cieszę, że w Bukowcu nadal działa mocne Miejskowe Koło PZKO. Przede wszystkim dysponują piękną siedzibą, którą można wykorzystywać podczas różnych imprez, czy gminnych, czy rodzinnych. Poza tym PZKO-wcy angażują się też w życie gminy, pomagają nam na imprezach, takich jak Dzień Wsi czy Świniobicie, różnego rodzaju festiwalach. Kiedyś też młodzi PZKO-wcy wystawiali przedstawienia gwarowe, co wszystkim bardzo się podobało. Ważne jest to, że Polacy mają swoich przedstawicieli w Radzie Gminy, co ułatwia nam komunikację na linii Koło – gmina. Zresztą Koło zawsze może liczyć na pomoc władz wio-ski. **(kor)**



Gminy czy stojąca niedaleko polska podstawówka. Niedaleko, tuż koło kościoła, stoi imponujący Dom PZKO, wybudowany w latach 70. Jest duży, no aż trzypiętrowy, z wielką salą ze sceną. Kiedy siadam do stołu, przy którym czekają już członkowie zarządu bukowieckiego Koła, panie stawiają przede mną talerz z kołaczami. Jak u mamy...

głaby PZKO-wcom w głoszeniu antysocjalistycznych treści – śmieje się Robert Kulig. Były długoletni prezes, Jan Niedoba senior dodaje od razu: – Ale my wierzyliśmy, że się coś zmieni, bo wbudowaliśmy wówczas w ścianę dźwigar, który później był podstawą przybudówki ze sceną.

Działają już ponad 60 lat

– Nasze Koło powstało już w październiku 1947 roku – mówi prezes Władysław Zoń. – Wówczas liczyło tylko 84 członków, młodych ludzi, którzy z prezesem Józefem Burym postanowili kontynuować pracę polskich organizacji, które działały w Bukowcu przed wojną. Później na czele Koła stali Tadeusz Tesarczyk, Józef Samiec, Karol Jochymek i wielu innych... Przybywało też członków Koła, bo w tamtych czasach Polacy tworzyli w Bukowcu większość. Dzisiaj jest inaczej, liczba ta spadła do około 30 procent. Jest nas coraz mniej...

Dobrze to widać w szkole. Kiedy w 1992 roku odbudowano pol-

reklama

PROMOCYJNA WYSPRZEDAŻ

OŚWIETLENIE ZA SUPER CENY

Oldrychowice 923 | koło ronda | Po-Pt 8 – 17 So 8 – 12

Twój sąsiad do spraw ELEKTRO

reklama

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

KRÁLOVSTVÍ KRÁSY

Gabriela Ivančicová
Smetanova 1908, 737 01 Český Tešín
Tel.: 558 713 508, 773 949 084
e-mail: info@kralovstvikrasy.cz
www.kralovstvikrasy.cz

- SOLARIUM, MASÁŽE
- PEDICURE
- MODELOWANIE PAZNOKCI
- ODCHUDZANIE BEZ EFEKTU JOJO
- WIZAŻ, KOSMETYKA

polecamy

W marcu Rammstein, w kwietniu Bobby McFerrin

Dwa megakoncerty szykują się na wiosnę w stolicy województwa morawsko-śląskiego. 13 marca w Ostrawie wystąpi popularna niemiecka grupa rockowa Rammstein, zaś 24 kwietnia legenda jazzu, Bobby McFerrin. Każdy z koncertów organizuje inna agencja medialna, ale tak dla niemieckich rockmenów, jak również dla czarnoskórego geniusza jazzu wybrano deski nowoczesnej wtkowickiej ČEZ Areny. Organizatorzy obiecują niesamowite emocje i liczą na zapelnioną do ostatniego miejsca halę.

Bilety są już w sprzedaży i, biorąc pod uwagę rangę wykonawców, warto się pospieszyć z ich zakupem. – Najłatwiej zaopatrzyć się w bilety w popularnej sieci „Ticketpro” – informują organizatorzy z agencji Live Nation i Colour Production. Dla jazzmana Bobbiego McFerrina ostrawski koncert będzie trzecim w kolejności przystankiem na trasie koncertowej po Republice Czeskiej, wcześniej autor hitu „Don't Worry, Be Happy” wystąpi na dwóch koncertach w Pradze. Grupa Rammstein w ubiegłym roku z powodzeniem zagrała w Pradze, furorę ze swoim szalonym spektaklem zrobili Niemcy także w Polsce. Teraz pojawia



Zdjęcie: ARC

się w Ostrawie i wiele wskazuje na to, że ponownie zagrają przed pełną widownią. Na ostrawski koncert szykują się nie tylko fani tej grupy z całych Czech, ale są sygnały, że popolite ruszenie do ČEZ Areny organizują fankluby z Polski, Słowacji, a nawet Niemiec.

RAMMSTEIN (13. 3., godz. 19.00)

Nazwa zespołu pochodzi od amerykańskiej bazy lotniczej położonej blisko miasta Rammstein-Miesenbach. Fani tej grupy są pewni – to dla nich najlepsza rockowa forma-

cja w historii niemieckiego showbiznesu. Słowo showbiznes jest tu jak najbardziej na miejscu, bo w twórczości Rammstein nie tylko o samą muzykę chodzi. Industrialny metal okraszony jest niesamowitymi występami na koncertach, celową prowokacją i oryginalnym poczuciem humoru. Wielokrotnie zespół oskarżano o fascynację faszystowską ideologią, ale muzycy zawsze wybrnęli obronną ręką. Niewykluczone wprawdzie, że gdyby żył Adolf Hitler, to słuchałby właśnie Rammstein, a nie Wagnera, ale zespół jest wręcz uczulony na tego rodzaju insynuacje. Formacja powstała w 1994 roku i na swoim koncie ma sześć płyt. Ostatni album, zatytułowany „Liebe ist für alle da” (2009), szokuje purytanów odważnymi tekstami, nie rzadko plasującymi się na pograniczu kiczu i pornografii. Teledyski do utworów z najnowszej płyty można w Niemczech emitować tylko w godzinach wieczornych. Zresztą z teledyskami do swoich piosenek Rammstein miał ciężką przeprawę od zawsze. W teledysku do singla „Stripped” nagranych w roku 1998 został wykorzystany fragment filmu „Olimpiada” Leni Riefenstahl. W wielu stacjach muzycznych zabroniono wtedy jego emisji. Muzyka Rammstein broni się jednak sama. Najnowszy album nie tylko w Niemczech bije rekordy sprzedaży.

mentalista Bobby McFerrin. Szerokiej publiczności jest znany głównie z hitu „Don't Worry Be Happy” z płyty Simple Pleasures (1988), ale to tylko jedno – popowe oblicze Bobbiego. W jego twórczości pierwsze skrzypce od zawsze grał jazz, z naciskiem na eksperymenty wokalne. To właśnie jemu przypisuje się główne zasługi na polu popularyzacji techniki „beatbox”, czyli wydobycia dźwięków o charakterze perkusyjnym poprzez uderze-



nia we własne ciało. Sporą karierę zrobił też Bobby McFerrin jako dyrygent, prowadząc m.in. Nowojorską, Wiedeńską i Londyńską Filharmonię. – Marzyłam od zawsze o występie Bobbiego McFerrina w Ostrawie. Udało się dopiero teraz, widać, że nadzieja umiera ostatnia – powiedziała naszej gazecie Zlata Holušová, dyrektorka artystyczna znanego letniego festiwalu „Colours of Ostrava”. Europejska trasa koncertowa stoi pod znakiem promocji najnowszego albumu „VOCABULARIES”, który powinien ujrzeć światło dzienne w marcu tego roku.

JANUSZ BITTMAR

reklama

„PRO VAŠE DĚTI LETENKA A POBYT ZDARMA“

CESTOVNÍ KANCELÁŘ

Marted
TRAVEL AGENCY

CESTOVNÍ KANCELÁŘ MARTED s.r.o.

NÁMĚSTÍ SVOBODY 528

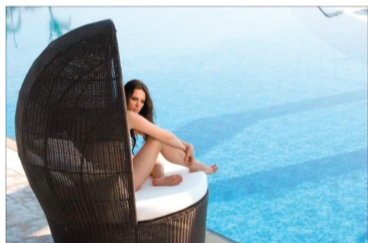
739 61 TRINEC

TEL: 558 321 726

FAX: 558 325 074

e-mail: marted@marted.cz

http:// www.marted.cz



PRODEJ Z NOVÉHO KATALOGU LÉTO 2010 ZAHÁJEN

18 % - až taková sleva za včasný nákup
let - až do tohoto věku letenka a pobyt ZDARMA
let - již tolik sezon jsme tu pro Vás

Řecko a řecké ostrovy – letecky z Ostravy na 8, 11, 12 a 15 dní
OLYMPSKÁ RIVIÉRA – CHALKIDIKI - THASSOS – KORFU –
LESBOS - ZAKYNTHOS – KOS – RHODOS – KRÉTA

Turecká riviéra – letecky z Ostravy na 11 a 12 dní
SIDE – BELEK, hotely 4* a 5* s all inclusive

Chorvatsko, Dalmácie – autem na 10 dní a autobusem na 12 dní
BRELA - BAŠKO POLJE – MAKARSKA – PODGORA – GRADAC

Poznávací zájezdy – letecky i autobusem
RHODOS nebo KOS nebo LESBOS + OKRUH TURECKEM
ATÉNY, MYKONOS, SANTORINI, KRÉTA
OKRUH TURECKEM + POBYT NA TURECKÉ RIVIÉŘE
BLUE VOYAGE – LODNÍ OKRUH TURECKEM
BAVORSKO-SOLNOHRADSKO, SEVERNÍ ITÁLIE, JIŽNÍ FRANCIE

VAŠE VÝHODY ZA VČASNÝ NÁKUP:

- SLEVY ZA VČASNÝ NÁKUP NA LETECKÉ ZÁJEZDY Z OSTRAVY AŽ 18% nebo DĚTI AŽ DO 18 LET LETENKA A POBYT ZDARMA (platí pouze letištní a palivové taxy a pojištění)*
- SLEVY ZA VČASNÝ NÁKUP NA AUTOBUSOVÉ ZÁJEZDY DO CHORVATSKA AŽ 9% nebo DĚTI AŽ DO 12 LET AUTOBUSOVÁ DOPRAVA A POBYT ZDARMA*)
- TRANSFERY NA A Z LETIŠTĚ OSTRAVA – MOŠNOV ZDARMA

*) nabídky jsou kapacitně omezeny a limitovány do vyprodání, doporučujeme včasnou rezervaci

reklama

Sportovní areál VENDRYNĚ
Vitality Slezsko

WITALNA RESTAURACJA
zaprasza Was
do urządzania uroczystości
rodzinnych dokładnie według
WASZYCH ŻYCZEŃ

Blíže informace:
Adam Szkucik
email: adam.szkucik@vitalityslezsko.cz
mob.: +420 733 184 406

WIĘCEJ
znajdziecie na www.VITALITYSLEZSKO.cz

MaAnBa s.r.o.

- ❖ wypożyczalnia sukien ślubnych (La Sposa, Herve Paris, Divina Sposa, Atelier Diagonal, Miss Kelly, Mori Lee, Sposa Toscana, Eddy K.), sukien dla druhen, sukien wieczorowych oraz garniturów
- ❖ sprzedaż obrączek oraz zawiadomień ślubnych
- ❖ zapewniamy bukiety ślubne
- ❖ sprzedaż bielizny oraz wszelkich dodatków dla panny młodej i pana młodego

po-pt: 9-12 i 13-17

Těřeškovová 2233/28
Karviná-Mizerov
Tel./fax: 596 315 523

www.svatbakarvina.cz

ROZMOWA Z TRENEREM ALEKSANDREM WIERIETIELNYM O SZANSACH MEDALOWYCH JUSTYNY KOWALCZYK NA NADCHODZĄCYCH IGRZYSKACH

Podobno możemy spać spokojnie

Nie milkną echa wspaniałego sukcesu polskiego narciarstwa klasycznego i zwycięstwa Justyny Kowalczyk w prestiżowym serialu Tour de Ski. Polska na pewno nie jest potęgą w biegach narciarskich i nie dorównuje pod tym względem krajom skandynawskim czy alpejskim, ale faktem jest, że ma obecnie najlepszą zawodniczkę na świecie. I tego pierwszeństwa nikt jej nie odbierze, miejmy nadzieję, jeszcze bardzo długo. Na miesiąc przed startem Igrzysk Olimpijskich w Vancouver „Głos Ludu” rozmawia z trenerem kadry Aleksandrem Wierietielnym, ojcem wszystkich sukcesów Justyny Kowalczyk. Motywem przewodnim rozmowy są oczywiście szanse medalowe Justyny Kowalczyk w lutych igrzyskach w Vancouver.

Słowa „zmęczenie” brakuje w słowniku pana podopiecznej? Czy Justyna naprawdę nie odczuwa trudów Tour de Ski? Przecież to było mordercze tempo...

Nie zaprzeczam, że tegoroczna edycja Tour de Ski należała do najtrudniejszych w historii. Zgadza się, miejscami był to morderczy wysiłek. Justyna uwielbia jednak atmosferę zawodów, nie cierpi monotonicznych treningów i całego tego nudnego cyklu przygotowawczego. Oczywiście, mogła pozostać w Polsce i odpocząć, ale po co? U nas nie ma tak trudnych tras biegowych, a w Estonii, gdzie wystartowała w ubiegły weekend, czy obecnie w rosyjskim Rybińsku, warunki do biegania są wręcz wymarzone. Postanowiliśmy nie przerywać jej dobrej passy. Trasy w Otepäe i Rybińsku należą do takich bardziej kondycyjnych, czyli pasujących do stylu Justyny. Są trzy podbiegi i trzy zjazdy, idealny wręcz profil.

W Vancouver też ma być idealnie?

Z tego, co słyszałem, organizatorzy zamierzają dostosować trasę do poziomu najlepszych zawodniczek. W zeszłym roku Justyna zaliczyła już tę trasę i narzekała wtedy na zbyt łatwy profil. A to stwarza szansę dla słabszych zawodniczek, bo zacierają się różnice w umiejętnościach. Marzymy zatem o trasie jak najtrudniejszej, z ciężkimi podbiegami, bo to właśnie Justyna najbardziej kocha i na trasach kondycyjnych czuje się najlepiej. Sygnały na dzień dzisiejszy są takie, że w Vancouver będzie przygotowana o wiele trudniejsza trasa łyżwowa, jak również trasa do zawodów sprinterskich. Jestem przekonany, że kanadyjscy organizatorzy zdadzą egzamin i dobrze

się przygotowują, nie tylko do turnieju w hokeju na lodzie, ale także do zawodów narciarskich. Taki bieg, jaki miał miejsce podczas Tour de Ski w Pradze, na śniegu przypominającym kaszę ziemniaczaną, zdarza się raz na sto lat. W Czechach to była pomyłka, z takim dyktantem jeszcze się w swojej karierze nie spotkałem.

Od brązowego medalu na igrzyskach w Turynie minęły cztery lata. Pana podopieczna w tym czasie na pewno bardzo dojrzała...

Teraz Justyna jest już doświadczoną zawodniczką. W Turynie wystartowała młoda dziewczyna, która spełniła plan w stopniu maksymalnym, bo przecież zdobyła dla Polski brązowy medal na dystansie 30 km stylem dowolnym. Justyna od tego czasu dojrzała taktycznie i mentalnie. Wie, jak rozłożyć siły na trasie, jak wykorzystać słabość rywalek. Pod względem technicznym poprawiła znacznie zjazdy, z górki zjeżdża szybciej, a to jeden z najważniejszych elementów współczesnych biegów narciarskich. Cztery lata to dużo w karierze sportowej. Można wiele zyskać, ale też sporo stracić. W przypadku Justyny wypełnił się drugi scenariusz, ten najlepszy z możliwych. To bardzo ambitna dziewczyna, która nie odpuści żadnego biegu. Dojrzała jak wino.

Włodarze Polskiego Związku Narciarskiego wymarzyli sobie podobno aż trzy medale w Vancouver. Jak duża jest zatem presja psychiczna?

Przypuszczam, że chodziło im raczej o skoczków narciarskich, bo czytałem gdzieś, że szczyt formy Małysza nastąpi właśnie w Vancouver. I to wcale nie złośliwość z mo-



Zdjęcie: ARC

Justyna Kowalczyk myślami jest już powoli przy igrzyskach.

jej strony, szczerze życzę skoczkom sukcesów, ale najmocniej rzecz jasna trzymam kciuki za moją podopieczną. Nie gwarantuję do przodu medali, ale mogę obiecać jedno: Justyna zrobi wszystko, co będzie w jej mocy, żeby w Vancouver przynajmniej raz zagrano „Mazurka Dąbrowskiego”. Wtedy moja żona popłacze się na pewno z radości i będzie pięknie. Zaczekajmy jednak do igrzysk. Duża konkurencja w czółowce Pucharu Świata wróży spore emocje podczas zimowej olimpiady. Justyna powiedziała mi jednak, że może spać spokojnie.

Ciągle mówimy tylko o Justynie. Ale co z resztą kadry biegowej? Gdzie nowe talenty?

Śmiesz mi, kiedy w prasie czytamy, że ta czy inna zawodniczka depcze Justynie po piętach. Zabrzmie to może brutalnie, ale prawda czasami boli. Talent na miarę Justyny Kowalczyk rodzi się w Polsce raz na sto lat. Małysz też ma wielu naśladowców, ale jak na razie nikt w Polsce nie skacze lepiej od niego. Nie jesteśmy wytwornią narciarskich medalistów, cieszymy się z tego, co mamy. Mamy liderkę Pucharu Świata, która gromi rywalki i to regularnie. Dopiero od ubiegłego

sezonu największe przeciwniczki Justyny zaczęły ją traktować poważnie i przed każdymi zawodami trzęsą się ze strachu. Czy to nie wystarczy?

Czyli na sukces polskiej sztafety musimy jeszcze poczekać. Albo wierzy pan w cuda?

Cuda zdarzają się tylko w bajce. Justyna sama nie wygra sztafety, do tego potrzebna jest wyrównana kadra. Reszta dziewczyn po prostu nie dorównuje jej poziomem, takie są fakty i nie łudźmy się, że z dnia na dzień w Polsce pojawiają trzy nowe Justyny Kowalczyk.

Gdzie, oprócz Rybińska, wystartuje jeszcze Justyna przed lutymi igrzyskami?

Po tym weekendzie odlatujemy do kanadyjskiego Canmore i skupiamy się na igrzyskach olimpijskich. Najbliższe zawody w rosyjskim Rybińsku też jednak traktujemy bardzo poważnie. Po raz pierwszy w tym sezonie zawodniczki zaliczą w ramach Pucharu Świata bieg łączony na dystansie 2x7,5 km. W Vancouver też Justyna zaliczy taki start, a więc potraktujemy zawody w Rybińsku jako sprawdzian generalny.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Justyna Kowalczyk

Urodziła się 23 stycznia 1983 roku w Limanowej. Zadebiutowała w Pucharze Świata 9 grudnia 2001, zajmując 64. miejsce w kwalifikacjach sprintu stylem dowolnym w Cogne. Pierwsze punkty zdobyła dziesięć dni później, w Asiago zajęła 30. miejsce w sprincie techniką klasyczną. Karierę zawodniczką na sześć miesięcy przyhamowała dyskwalifikacja za doping. Kowalczyk w 2005 roku ukarano za stosowanie niedozwolonego medykamentu, którym leczyła kontuzjowane kolano. Błąd popełniła wtedy jednak nie zawodniczka, a sztab Polskiego Związku Narciarskiego, nie zgłaszając medykamentu komisji lekarskiej FIS. Justyna wróciła na trasy bezpośrednio przed igrzyskami w Turynie, gdzie sięgnęła po brązowy medal w biegu na 30 km techniką dowolną ze startu wspólnego. Przed igrzyskami w Vancouver Polka prowadzi w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i należy do największych medalowych faworytek w reprezentacji Polski. (jb)

Aleksander Wierietielny

Urodzony 31 lipca 1947 w Porkkalaneniemi w Finlandii. Z pochodzenia Białorusin, który od 1983 roku mieszka w Polsce, jego żona Barbara jest Polką. Sam Aleksander Wierietielny polskie obywatelstwo otrzymał w roku 1991. W latach 1987-1998 trener polskiej kadry biathlonistów. W 1995 roku jego podopieczny Tomasz Sikora zdobył złoty medal mistrzostw świata w biegu na 20 km we włoskiej miejscowości Anterselva. Od 2000 roku Wierietielny jest głównym trenerem kadry „A” biegów narciarskich. Pod jego wodzą Justyna Kowalczyk sięgnęła m.in. po brązowy medal igrzysk 2006 w Turynie, dwa złote medale i jeden brązowy w mistrzostwach świata w Libercu 2009 oraz po zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w sezonie 2008/2009. (jb)



To i owo o igrzyskach



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Vancouver odbędą się od 12 do 28 lutego. To 21. zimowe igrzyska w historii, po raz pierwszy sportowcy spotkali się w 1921 roku w Chamonix. Za cztery lata, w 2014 roku, igrzyska planowane są w Soczi (Rosja).

Organizatorzy olimpiady w Vancouver spodziewają się tłumów widzów. Jak przystało na kolebkę hokeja na lodzie, najbardziej tłoczno powinno być na stadionach podczas hokejowego turnieju. Dużą popularnością cieszyć się będą także zawody w narciarstwie alpejskim i klasycznym, w tym atrakcyjne skoki narciarskie. Oprócz stolicy igrzysk – Vancouver – zawody odbędą się także w miejscowościach Whistler i Richmond. Kanadyjczycy mają spore doświadczenie w organizowaniu zimowych igrzysk, w przeszłości gościli sportowców w Montrealu (1976) i Calgary (1988).

Vancouver wygrał rywalizację z Salzburgiem i Pyeongchang.

Do udziału w tegorocznych igrzyskach zgłosiło się przeszło 45 państw, debiut w zimowych igrzyskach zaliczą Ghana, Bahamy i Kajmany. Ceremonia otwarcia imprezy odbędzie się 12 lutego na obiekcie BC Place Stadium w Vancouver. Oprócz biegaczki Justyny Kowalczyk szanse na medal mają w polskiej ekipie na pewno skoczkowie w turnieju drużynowym, biathlonista Tomasz Sikora oraz snowboardziści – rodzeństwo Paulina i Michał Ligoccy. To z pewnością ostatnie w karierze igrzyska dla Adama Małysza. „Orzeł” z Wisły marzy o pierwszym złotym medalu olimpijskim i liczy, że z formą trafi właśnie do Vancouver. Sprawdzianem jego aktualnej dyspozycji są zawody Pucharu Świata w Zakopanem na Wielkiej Krokwi. (jb)

JOZEF HANTÁK, TRENER PIŁKARZY RĘCZNYCH BANIKA KARWINA:

Złotego medalu życzę Polakom

Proszę ode mnie pozdrowić Bogdana Wentę – takimi słowami przywitał nas po czwartkowym treningu trener Banika Karwina Jozef Hanták. Słowacki szkoleniowiec 11-krotnego mistrza RC nie opuścił do tej pory żadnej transmisji meczu z udziałem Polaków w rozgrywanych w Austrii mistrzostwach Europy piłkarzy ręcznych. – Złotego medalu najbardziej życzę wam, Polakom – powiedział „Głosowi Ludu”. – Z trenerem Bogdanem Wentą znamy się bardzo dobrze, bo sam mam blisko do Polski. Brat mojej żony ożenił się z Polką i od lat mieszkają w Kielcach. A, jak wiadomo, w Kielcach szczypiorniak pod wodzą Bogdana Wenty robi furorę – dodał.

Zaskoczył mnie pan i to bardzo przyjemnie. Widać, że świat jest naprawdę mały...

Rozmawiałem z Bogdanem Wentą na kilka dni przed rozpoczęciem mistrzostw Europy. I wywróżyłem mu medal, bo Polska na pewno należy obecnie do europejskiej i światowej czołówki. W mistrzostwach są według mnie cztery top zespoły: Polska, Hiszpania, Dania i Francja. Polacy pod wodzą Bogdana Wenty grają rzeczywiście imponująco. To handball na najwyższym poziomie, co zresztą potwierdzili w meczach z Niemcami i Szwedami. I duża w tym zasługa Bogdana, który stworzył równy i dobrze poukładany zespół. Jest jeszcze jedna istotna różnica, dzieląca polską ekipę od reszty zespołów grających w Austrii. Polski trener ma charyzmę i nie pozwoli, żeby w drużynie warunki dyktowali zawodnicy. A z tym bywa różnie i często trener jest tylko pionkiem na szachownicy. Ale proszę mnie nie pytać o konkretne przykłady.

Jest jakiś sprawdzony pomysł na dyscyplinę w drużynie?

Każdy trener ma swoje sposoby. Bogdan Wenta należy do impulsywnych osób, ale w dobrym słowa znaczeniu. Zawodnicy go słuchają, bo

wiedzą, że jego wiedza i umiejętności to nie zasługa przeczytanych książek, ale efekt ciężkiej pracy – sam w przeszłości należał do czołowych zawodników. Przygotowanie teoretyczne jest oczywiście ważne, ale nic nie zastąpi doświadczenia z parkietu. Wenta grał m.in. w Bundeslidze i to bardzo dobrze. Stąd mecz Polski z Niemcami zawsze miały i mają niepowtarzalny urok.

Czechom pan nie kibicuje? Przecież trenerem drużyny jest Słowak Martin Lipták?

Złotego medalu życzę Polakom i to z całego serca, ale nie ukrywam, że w finale mogliby zagrać z Czechami. Jednak to raczej mało prawdopodobny scenariusz, bo z wszelkimi szacunkami dla czeskiej reprezentacji trzeba stwierdzić, że w czempionacie są dużo lepsze drużyny. Na przykładzie czeskiej ekipy widać, jak ważna jest na dużych imprezach mocna ławka rezerwowych. Trener Lipták nie ma takiego pola manewrowania, jak Wenta. W polskiej drużynie wchodzi z ławki na boisko młody Tomasz Rosiński i gra jak natchniony. A przypominam, że to zawodnik z polskiej ekstraklasy, z Vive Kielce. Czesi dysponują siódmką klasowych szczypiornistów, ale reszta sprawia wrażenie, jak



Jozef Hanták przekazuje zalecenia taktyczne swoim podopiecznym.

gdyby do Austrii pojechała na wycieczkę. Wystarczy, że zrani się Filip Jícha lub Jan Filip, i trener Lipták może zgasić światło. Z Hiszpanami Czesi zagraли fatalnie, z Francuzami przegrali jedną bramką po bardzo dobrej grze. Newralgicznym punktem czeskiej gry jest na pewno defensywa.

Z czeskiej ligi bilet do Austrii otrzymała tylko dwójka zawodników. Czy to świadczy o kiepskim poziomie Zubr Ekstraligi?

Nie, raczej o innych poglądach ludzi decydujących o nominacji. Polacy takiego błędu nie popełnili, zabrali na mistrzostwa najlepszych zawodników, bez względu na to, gdzie i w jakich klubach grają. Wenta, który,

Przerwę wykorzystujemy do treningów i rozegrania jak największej liczby meczów sparingowych. W sobotę (dziś – przyp. JB) rozegramy we własnej hali mini turniej z udziałem węgierskiego Tatabánye i słowackiego Hlohovca. Szkoda, że w ostatniej chwili z przyjazdu zrezygnowały Kielce, mogło być jeszcze ciekawiej. We wtorek i piątek u siebie dwa mecze z Powaszką Bystrzą. Czyli jak widać, chłopcy nie wysiadują w kawiarniach, ale rzetelnie przygotowują się do kluczowej fazy sezonu. Brakuje nam tylko Ondry Zdráhal, ale gra w mistrzostwach Europy i wierzę, że wróci do Karwiny w dobrej formie.

Jak zaaklimatyzowali się w Baniku dwaj młodzi Polacy, Krzysztof Łyżwa i Michał Bałwas?

Nie było bariery językowej, a to zawsze ułatwia aklimatyzację. Obaj są bardzo utalentowanymi zawodnikami. Krzysiek jako rozgrywający posiada inne walory, aniżeli Michał grający na skrzydle. Do atutów Michała należą szybkość i dynamika, Krzysztof z kolei przydatny jest w ataku pozycyjnym. Jeżeli dalej będą rozwijać swój talent, wrózę im dobrą karierę nie tylko w młodzieżowej reprezentacji Polski.

W ekstraklidze Banik zajmuje dopiero piątą pozycję, a do końca fazy zasadniczej pozostało już tylko sześć kolejek. Czy nie obawia się pan gorszej pozycji wyjściowej do play-offs?

Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby odrobić te straty. Do trzeciego Zurbzi tracimy tylko trzy punkty, nie panikujemy. Prawdziwa walka medalowa rozpocznie się zresztą dopiero w play-offs.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

W MORAWSKIEJ TOUR GWIAZDY SKOKU WZWYŻ

We wtorek w Trzyńcu »Beskidzka Poprzeczka«

Rozpoczynają w Hustopeczach, a kończą w Trzyńcu. Czołowi skoczkowie wzwyż zaprezentują się w kolejnej edycji Morawskiej Tour, która dziś startuje w Hustopeczach. We wtorek rywalizacja przenosi się do Trzyńca na 18. „Beskidzką Poprzeczkę”. Gwiazdą wtorkowego mitingu w trzynieckiej hali Stars będzie jedna z najlepszych zawodniczek świata, Chorwatka Blanka Vlaisić. Największym faworytem do zwycięstwa w gronie mężczyzn jest z kolei Rosjanin Iwan Uchow, który pod Jaworowym czuje się jak u siebie w domu. To już czwarty start aktualnego mistrza Europy w historii „Beskidzkiej Poprzeczki”.

Z polskich zawodników w Trzyńcu zobaczymy ponownie Kamilę Stepaniuk, zabraknie niestety polskiego męskiego akcentu w mitingu. – Liczyliśmy na przyjazd Sylwestra Bednarka, ale plany zniweczyła jego kontuzja kolana – powiedział „Głosowi Ludu” Alfons Juck, menedżer Morawskiej Tour. – Brzo-



Blanka Vlaisić

wy medalista z mistrzostw świata w Berlinie nie skreśla w tym sezonie hali, ale jak powiedział dziennikarzom, styczniowy termin zawodów w Trzyńcu to dla niego zbyt wisielcza wizja – dodał Juck. Dla zawodników najważniejszą wiosenną imprezą będą marcowe halowe mi-

strzostwa świata w Doha. Niewykluczone zatem, że wyniki uzyskane w Hustopeczach i Trzyńcu dla wielu zawodników staną się przepustką do czempionatu.

LISTA STARTOWA

KOBIETY

Blanka Vlaisić (Chorwacja), Barbara Lalákova (RC), Kamila Stepaniuk (Polska), Oldřiška Marešová (RC), Iva Straková (RC), Natalia Mamlina (Rosja), Burcu Ayhan (Turcja), Lavern Spencer (Karaiby), Chaunté Howard (USA), Swietlana Szkolina (Rosja).

MEŃCZYŹNI

Iwan Uchow (Rosja), Jaroslav Bába (RC), Peter Horák (Słowacja), Jacques Freitag (RPA), Samson Oni (W. Brytania), Michal Kabelka (RC), Sergej Mudrow (Rosja), James Grayman (Antigua), Dusty Jonas (USA), Dimitrij Demianiuk (Ukraina), Jamie Nieto (USA), Olivér Harsányi (Węgry), Alessandro Talotti (Włochy). (jb)

W SKRÓCIE

■ **KOWALCZYK TRZECIA W RYBIŃSKU.** Justyna Kowalczyk zajęła 3. miejsce w finale sprintu techniką dowolną w rosyjskim Rybińsku. Triumfatorką wczorajszego biegu na dystansie 1,3 km została Słowenka Vesna Fabjan, druga na mecie była Włoszka Magda Genuin. Justyna Kowalczyk straciła na mecie do zwyciężczyni 1,4 s. Dziś w Rybińsku odbędzie się pierwszy w tym sezonie Pucharu Świata bieg łączony na 2x7,5 km. Bezpośrednio po zawodach polska ekipa odlatuje do kanadyjskiego Canmore.

■ **RADWAŃSKA W III RUNDZIE.** Agnieszka Radwańska wygrała drugi mecz w wielkoszlemowym turnieju Australian Open (z pulą nagród 22,14 mln dol. austral.) na twardych kortach w Melbourne Park. Polska tenisistka, rozstawiona z numerem dziesiątym, pokonała w czwartek Rosjanę Ałłę Kudriawcewą 6:0, 6:2, awansując pewnie do III rundy. W walce o awans do 1/8 finału Radwańska zmierzy się z Włoszką Francescą Schiavone.

■ **PRZEGRANY SPARING Z OPAWĄ.** Drugoligowi piłkarze MFK Karwina przegrali wczoraj w towarzyskim meczu z FC Opawą 0:2 (0:1). Mecz rozegrano na sztucznej trawie karwińskiego boiska treningowego. Dziś o godz. 11.00 podopieczni trenera Leoša Kalvody zmierzą się w Raju z GKS Pawłowice. Dla Karwiny to trzeci mecz kontrolny w tym tygodniu. W środę piłkarze znad Olzy przegrali na wyjeździe z pierwszoligową Sigmą Ołomuniec 0:3.

■ **DZIŚ TURNIEJ SZCZYPIORNISTÓW W KARWINIE.** Uczestnikami dzisiejszego mini turnieju w hali Banika Karwina są zespoły Tatabánye (Węgry), Hlohovec (Słowacja) i gospodarze Banik Karwina. Harmonogram meczów: 9.30 Karwina – Tatabánye, 15.00 Tatabánye – Hlohovec, 18.00 Karwina – Hlohovec.

■ **ZIMOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W TRZYŃCU.** Program jutrzejszej 2. kolejki: Śmiłowice – Cieszyn (8.00), Puńców – Niebory (9.30), Oldrzychowice – Nydek (11.00), Trzyniec U19 – Wędrynia (12.30), Ustroń – Gnojnik (14.00), Nydek – Cz. Cieszyn (15.30).

■ **ZIMOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W ORŁOWEJ.** Program dzisiejszej 2. kolejki: L. Piotrowice – Sucha Górna (8.30), FK Bogumín – Slavia Orłowa (10.30), Ostrawa U19 – KS Dzieńmorowice (12.30). (jb)